

Georges Bataille

Święte sprzysiężenie¹

„Naród już stary i zepsuty, który odważnie zrzuci jarzmo ustroju monarchicznego, by przyjąć republikański, utrzyma się jedynie przez wiele zbrodni; bo znajduje się już w zbrodni i gdyby chciał przejść od zbrodni do cnoty, to znaczy od stanu gwałtownego do stanu łagodnego, popadłby w gnusność, której rezultatem byłaby niebawem całkowita jego ruina”.

Sade²

„To, co miało polityczny wymiar i wydawało się polityką, zdemaskuje się pewnego dnia jako ruch religijny”.

Kierkegaard

„Dziś samotni, wy, którzy życie oddzieleni, pewnego dnia staniecie się wspólnotą. Ci, którzy wybrali siebie sami, utworzą kiedyś wspólnotę wybranych. I to ona da początek istnieniu, które przekroczy człowieka”.

Nietzsche

To, czego się podjęliśmy, nie powinno być mylone z niczym innym. Nie może być ograniczane do ekspresji myśli, a jeszcze mniej do tego, co w ścisłym znaczeniu jest sztuką.

Trzeba produkować i jeść. Istnieje wszakże wiele rzeczy koniecznych, które są niczym. I tak samo jest z zaangażowaniem politycznym.

Któż, nie stoczywszy uprzednio ostatecznej walki, skłonny byłby ustąpić miejsca ludziom, na których nie można patrzeć, nie odczuwając potrzeby ich unicestwienia? Gdyby jednak nie można już było odnaleźć niczego poza polityczną działalnością, ludzkie pragnienie napotykałoby jedynie pustkę.

Wyznajemy nieoswojoną religię i w tej mierze, w jakiej istnienie nasze jest potępieniem wszystkiego, co dzisiaj uznaje się za prawdę, wewnętrzny wymóg żąda, byśmy byli też rozkazodawcami.

To, czego się tutaj podejmujemy, jest wojną.

Nadszedł czas, by porzucić świat ludzi cywilizowanych i jego wiedzę. Za późno już uchodzić za istotę rozumną i wykształconą – doprowadziło to do stanu, w którym życie

¹ Georges Bataille, *La conjuration sacrée*, „Acéphale”, nr 1, 24 juin 1936, s. [2-4]. Pierwodruk polskiego przekładu: „Xuxem”, nr 3 (1994), s. 22.

² D. A. F. de Sade, *Francuzi, jeszcze jeden wysiłek, jeżeli chcecie stać się republikańcami*, przeł. Jerzy Lisowski, „Twórczość”, 1970, nr 12, s. 107.

straciło wszelki blask. Potajemnie lub jawnie stać się trzeba kimś całkiem innym albo przestać być.

Świat, do którego należeliśmy, oferuje już tylko namiastki miłości: istnienie w nim sprowadza się do troski o wygodę. Świat, który nie może być kochany ponad życie – tak jak mężczyzna kocha kobietę – uosabia już tylko korzyść i przymus pracy. Porównany z innymi światami okazuje się odrażający i najlichszy z możliwych. W minionych światach można było zatracić się w ekstazie, co stało się nieosiągalne w świecie uczonego prostactwa. Cywilizacyjnym udogodnieniom odpowiada sposób, w jaki wykorzystywane są one przez ludzi: ludzie dzisiejsi korzystają z nich po to, by stać się najbardziej upodlonymi ze wszystkich bytów, jakie dotychczas istniały.

Życie toczy się zawsze w bezładnym tumultie, swoją wielkość i prawdę odnajdując jedynie w ekstazie i w ekstatycznej miłości. Kto nie zna lub nie uznaje ekstazy, jest istotą niepełną, której myślenie ogranicza się do analizy. Istnienie nie jest jedynie ożywioną pustką, lecz tańcem i fanatycznym przymusem tańca. Myśl, której przedmiotem nie jest martwy fragment, żyje wewnątrz jak płomień.

Trzeba stać się dostatecznie niezłomnym i niewzruszonym, by istnienie cywilizowanego świata stało się w końcu niepewne.

Nie ma potrzeby odpowiadać tym, którzy ufają w istnienie tego świata i znajdują w nim oparcie: gdy mówią, można na nich patrzeć nie słuchając, albo patrząc na nich, „widzieć” tylko to, co istnieje gdzieś daleko za nimi. Odrzucić trzeba nudę i żyć tylko tym, co fascynuje.

Postępując tą drogą, nie trzeba powiewać sztandarami i pozyskiwać tych, którzy mają zachcianki, marnują czas, śmieją się lub oddają indywidualnym dziwactwom. Trzeba iść naprzód, nie oglądając się za siebie i nie zważając na wszystkich, którzy nie mają siły zapomnieć o codzienności.

Życie ludzkie jest czymś więcej niż służeniem światu głową i rozumem. W miarę jak staje się ono tą głową i tym rozumem, w miarę jak staje się konieczne dla świata, zgadza się na poddaństwo. Jeśli istnienie nie jest wolne, okazuje się puste lub nijakie, a jako wolne jest grą. Kiedy wstrząsały nią kataklizmy i kiedy rodziła tylko drzewa i ptaki, Ziemia była wolnym uniwersum. Olśnienie wolnością zostało przyćmione, odkąd pojawiła się na Ziemi ludzka istota domagająca się konieczności jako prawa nad światem. Człowiek może jednak w końcu okazać swą wolność, nie godząc się więcej na żadną konieczność. W sposób wolny upodobnić się może do wszystkiego, czym sam nie jest. Odrzucić może myśl, że to on lub Bóg sprawia, iż inne rzeczy w świecie przestają być absurdalne.

Człowiek wymknął się swej głowie jak skazaniec katu. Znalazł ponad sobą nie Boga, który jest zakazem zbrodni, lecz byt, który nie zna zakazu. Ponad tym, czym jestem, spotykam istotę, która pobudza mnie do śmiechu, ponieważ jest bez głowy, która przepelnia mnie trwogą, ponieważ jest stopem niewinności i zbrodni. Trzyma sztylet w lewej dłoni, płomień w kształcie najświętszego serca w prawej. Łączy w jednej erupcji Narodziny i Śmierć. Nie jest człowiekiem. Nie jest też jakimś bogiem. Nie jest mną, lecz jest mną bardziej niż ja sam. Jej brzuch jest labiryntem, w którym się zagubiła, gdzie ja błąkam się wraz z nią i gdzie odnajduję siebie pod jej postacią, to znaczy jako monstrum.

Przełożył Krzysztof Matuszewski